

Przyjaciółka i wstawienniczka

„Chętnie idę do domu Ojca i nadal pragnę pomagać.

Jeszcze raz do zobaczenia w niebie – zapisała s. Dulcissima ze Zgromadzenia Sióstr Maryi Niepokalanej.

Anna KWAŚNICKA

anna.kwasnicka@gosc.pl

W raciborskich parafiach prezentowana jest wystawa Panteonu Górnośląskiego poświęcona służebnicy Bożej s. Dulcissimie Hoffmann, której proces beatyfikacyjny toczy się w watykańskiej Kongregacji ds. Świętych. Kim jest s. Dulcissima?

MŁODZIUTKA ZAKONNICA

Helena Joanna Hoffmann urodziła się 112 lat temu, 7 lutego 1910 r. Pochodziła ze Zgo-



▲ Obraz namalowany przez Tomasza Wachowicza.

▼ S. Małgorzata Cur SMI opracowała wystawę o s. Dulcissimie.

dy, dzielnicy Świętochłowic, a jej rodzinne korzenie sięgały Gąsiorowic w parafii Wniebowzięcia NMP w Jemielnicy. Była rezolutnym dzieckiem, dość szybko odkryła powołanie zakonne. Wstąpiła do sióstr Maryi Niepokalanej i przyjęła imię Maria Dulcissima. Postulat przeżywała we Wrocławiu, a nowicjat w Nysie. Już wtedy pojawiły się pierwsze symptomy choroby, która poważnie rozwinęła się w 1933 r., kiedy s. Dulcissima zamieszkała w Brzeziu.

18 maja 1936 r., w wieku 26 lat, zmarła w opinii świętości. Została pochowana na cmentarzu przy kościele św. Apostołów Mateusza i Macieja w Raciborzu-Brzeziu. W 2000 r. jej szczątki ekshumowano i przeniesiono do sarkofagu na placu kościelnym. Co dnia palą się tam liczne znicze, pojawiają nowe listy i prośby o wstawiennictwo. Postępowanie beatyfikacyjne na etapie diecezjalnym w latach 1999–2019 przeprowadził Kościół katowicki.

– Służebnica Boża, bo taki tytuł przysługuje s. Dulcissimie, jest niezwykle skuteczną wstawienniczką u Boga. Wiedziała, że mamy w zgromadzeniu siostrę, która zmarła w opinii świętości, ale dopiero kiedy zamieszkałam w Brzeziu, zdałam sobie sprawę z tego, jak mocno ludzie tutaj żyjący są przekonani o jej opiece – mówi s. Małgo-

rzata Cur SMI, która od niespełna trzech lat opiekuje się izbą pamięci s. Dulcissimy, redaguje stronę internetową jej poświęconą, rozmawia z pielgrzymami, zbiera intencje modlitewne, a także świadectwa o wyproszonych łaskach.

– Krótko po tym, jak zamieszkałam w Brzeziu, wracając do klasztoru samochodem rodziców, usłyszałam zapowiedź gradobicia. Zastanawiałam się, gdzie mogę schować auto, żeby nie zostało uszkodzone. Zadzwoniłam z tym pytaniem do jednej z mieszanek Brzezia. Jej odpowiedź mnie zaskoczyła: „Siostro, wy tam macie Dulcissimę, nic złego się nie stanie”. Zawstydyliły mnie te słowa. Zrozumiałam, że tutaj, jak ludzie mają problem, to idą do Dulcissimy – dzieli się s. Małgorzata. Dodaje, że zaczęła czytać jej zapiski i wynotowywać z nich perełki, poznawać jej duchowość.

RATOWNICZKA DUSZ

Siostra Dulcissima miała pragnienie, by ratować dusze dla Zbawiciela i zostać świętą na prostej drodze dziecięctwa duchowego i wypełniania obowiązków. „Pomogę Jezusowi i Maryi duchowo ratować dusze moimi codziennymi drobnostkami” – zapisała. Pragnęła być nosicielką Chrystusa, nieść Go do bliźnich i przyprowadzać ludzi bliżej Boga. Jej życie naznaczyła duchowa przyjaźń ze św. Teresą od Dzieciątka Jezus.

– Helenka znalazła medalik z wizerunkiem siostry zakonnej z krzyżem i różami. Początkowo nie wiedziała, kogo przedstawia, a to była św. Tereska, która wielokrotnie ukazywała się Helence, a potem s. Dulcissimie. Prowadziła ją w życiu duchowym – opowiada s. Małgorzata.

Ta młoda kobieta tęskniła za niebem. Postrzegała je jako prawdziwy skarb, którego pragnęła dla wszystkich ludzi. Wiele modliła się za kapłanów, prosząc o ich świętość, ofiarowywała za nich swoje cierpienia i wyrzeczenia.



Chociaż jej życie naznaczone było chorobą, która odbierała siły i sprawność, to przeżywała je jako dar Boży, z pogodą ducha i radością. „Uważam, że Jezus potrzebuje cierpień wynagradzających, a ja jestem tu po to” – pisała. Dopóki mogła, odwiedzała chorych, modliła się za nich. Liczne łaski u Pana Boga wypraszała za życia, wyprasza je również po śmierci. Wśród nich są uzdrowienia, poczęcia dzieci czy szczęśliwe powroty z wojny. Kiedy odchodziła z tego świata, zapewniła swoje siostry, że nadal będzie pomagała.

W DUCHOWEJ BLISKOSCI

– Brała cierpienia innych na siebie. Cechowała się ogromną empatią. Słowo „siostra”, którym się do niej zwracamy, nie jest tylko tytułem, ale jest określeniem relacji. Odczuwam jej duchową bliskość, która ośmiela mnie, by podejść do niej jak do przyjaciółki. Uważam, że jest wyjątkowym wstawiennikiem – mówi s. Małgorzata.

– Tak, s. Dulcissima jest nie tylko przewodniczką duchową, drogowskazem w drodze do nieba, ale też przyjaciółką, na której mogę się wzorować. Wiedząc, jak bardzo cierpiała i ofiarowywała te cierpienia za tych, którzy lekceważyli Pana Boga, nie mam śmiałości prosić ją o coś dla siebie, ale od niej się uczyć i chętnie opowiadać o niej innym – przyznaje s. Paulina Szczepańczyk SMI, która w latach 90. XX wieku zbierała wspomnienia, świadectwa i pamiątki o s. Dulcissimie potrzebne w przeprowadzeniu postępowania beatyfikacyjnego.

Grób s. Dulcissimy widać z okien klasztoru sióstr Maryi Niepokalanej, w którym w jednym z pokoi na parterze siostry urządziły wspomnianą izbę pamięci. Zebrały w niej rzeczy należące do słuźebnicy Bożej. Jest jej habit, który pozwala sobie wyobrazić, jak niewysoką była kobietą; są medaliki, które do niej należały,



▲ Izba pamięci w klasztorze w Raciborzu-Brzeziu.
▼ Co dnia przy tym grobie przystaje wiele osób. W tle klasztor.

wśród nich medalik św. Anny Samotrzeciej; są modlitewniki i osobiste zapiski, a także liczne zachowane fotografie – przedstawiające uroczą dziewczynkę Helenkę oraz te, które dokumentują życie s. Dulcissimy w zgromadzeniu.

Dzięki zaangażowaniu różnych osób w ostatnim czasie powstały m.in. film dokumentalny o słuźebnicy Bożej, modlitewnik „9 dni ze słuźebnicą Bożą s. M. Dulcissimą”, piosenka Marcina Stycznia z refrenem „Dulcissima, proszę, wołaj imię me”, a także obszerna publikacja ks. Henryka Olszara o wpływie kapłanów na duchową sylwetkę s. Dulcissimy.

WYSTAWA W RACIBORZU

Powstający w podziemiach archikatedry w Katowicach Panteon Górnośląski będzie opowiadał o historii ostatnich stu lat poprzez przybliżenie życia i osiągnięć najważniejszych postaci ze Śląska, a związanych z przestrzeniami administracji, polityki, nauki, szkolnictwa, kultury, sportu i świętości. W gronie tych osób jest też s. Dulcissima, a jedną z form przybliżenia jej życia jest mobilna wystawa, która odwiedza różne parafie i centra kultury. Ekspozycja zagościła również w Raciborzu.



Najpierw od 10 do 24 stycznia wystawę można było zobaczyć w parafii św. Mikołaja i parafii NSPJ. Od 24 stycznia na 7 lutego prezentowana jest w kościele św. Jakuba na raciborskim rynku, w parafii św. Józefa i w parafii św. Jadwigi Śląskiej. Następnie od 21 marca do 4 kwietnia zawita do parafii św. Paschalisa. W Raciborzu pojawi się raz jeszcze podczas I Dni Dulcissimiańskich, które zaplanowane są od 20 do 22 maja br.

Merytorycznie wystawę przygotowała s. Małgorzata. Pierwsza jej część przedstawia życie i duchowość s. Dulcissimy, a także kalendarium procesu beatyfikacyjnego. Jeden z fragmentów ekspozycji rozpoczyna się słowami: „Mam na imię Dulcissima” i jest zredagowany jako opowieść zakonnicy o sobie.

Drugą część wystawy stanowią kilka świadectw jej wstawiennictwa nadesłanych w 2021 r. Wśród nich jest historia nowo narodzonej dziewczynki o imieniu Bianka, u której na skutek komplikacji okołoporodowych stwierdzono ostrą niewydolność krążeniowo-oddechową i wiele innych schorzeń. Czytamy, że lekarze mówili: „Jesteśmy lekarzami, nie Bogiem. Proszę się modlić”. Modlił się rodzice, dziadkowie i siostry z Brzezia.

„Wierzmy, że wstawienictwo siostry Dulcissimy i modlitwy doprowadziły do tego, iż Bianka jest z nami. Dziś cieszymy się naszą córeczką, którą czeka nadal długa droga, aby w pełni powrócić do zdrowia. Nie zapominamy jednak o dalszej modlitwie przez wstawienictwo siostry Dulcissimy” – napisali rodzice dziewczynki.

– Świadectwa otrzymanych łask płyną już nie tylko z Brzezia, ale i z innych części Polski, a także z zagranicy – podkreśla s. Małgorzata. Ludzie piszą m.in. o uzdrowieniu z COVID-19, otrzymaniu pracy, uratowaniu życia.